I nagroda, kategoria 10-14 lat

Joanna Wołowiec, lat 13 Szkoła Podstawowa nr 10 w Dąbrowie Górniczej
opiekun: Siostra Daria Krześniak, Wioleta Matysek

BALLADA O CHCIWOŚCI

Choć już wszystko miała,
choć w pałacach żyła,
to zachłannym wzrokiem
po świecie wodziła.

Ptakom z gniazd wykradała
nutki, trele, ćwierki,
wiośnie radość i zapach,
niebu – bezkresny błękit,
morzu – pluski i szepty,
słońcu – różane wschody,
nocy – senne marzenia,
płatkom śniegu ich dotyk.
Wszystkie ziarna pustyni
zmiotła w worek szufelką,
brzask poranka ukradła
na kolejną sukienkę.
Z rosy welon zrobiła,
choć podobnych sto miała –
diamentowe kropelki
babią nicią zszywała.

Potem ciszę z krzykami
duszkiem do dna wypiła,
bo i spokój mieć chciała,
i za gwarem tęskniła.

A na koniec wędrówki
między ludzi przybyła,
po kryjomu, cichaczem
po ich duszach chodziła.
Kładła dłonie i ślady
palców swych zostawiała –
każdą duszę znaczyła,
każdą duszę mieć chciała.

Swe życzenie nieskromne
w mig bezkarnie spełniła,
bo gdzieś Szczodrość przepadła,
bo gdzieś Hojność zbłądziła.

Czy odnajdą się kiedyś –
samą siebie pytałam?
Ale teraz już nie wiem,
czy odnaleźć je chciałam…

ŚWIAT WEDŁUG MISTRZA G

Gdy, choć nieproszony
próg mój przestępujesz,
jasne ściany życia
zawiścią malujesz.
Tłuczesz barw paletę
z uśmiechów składaną,
pędzel maczasz w złości
z pogardą zmieszaną.
I na swych sztalugach
twarze w krzyk zamieniasz,
ścierasz czułe gesty,
splecione spojrzenia.
Plamisz płótno smutkiem,
goryczą i łzami,
potem zaś tniesz z pasją
uczuć odłamkami.

A gdy Ci na chwilę
natchnienia brakuje –
wychodzisz…
Lecz wracasz –
i znowu malujesz.

MOJE (PO)RACHUNKI Z PANIĄ „Z”

Lat dwanaście z resztą
wczoraj podliczałam,
minuty, godziny
w równania wkładałam.
Czasem coś odjęłam,
czasem zsumowałam,
lecz przed sobą ciągle
niewiadomą miałam.
Dni, tygodnie, lata
na zbiory dzieliłam -
łączne lub rozłączne.
Puste dopełniłam.

Gdy tak skrupulatnie
swe słupki liczyłam,
nagle w którymś rzędzie
ZAZDROŚĆ wyskoczyła.
Żadną gumką myszką
zmazać się nie dała,
Wśród liczb rzeczywistych
pierwsze skrzypce grała.
Gdy ją zerowałam –
ona się mnożyła,

w potęgę skakała,
funkcją się bawiła.
Wykresy rosnące
tylko wybierała,
a gdy opadały –
w pośpiechu czmychała.

Czyjeś misie, lalki
ją zwielokrotniały,
czyjeś szóstki w szkole
i czyjeś pochwały.
Czyjeś podarunki
czyjeś ładne twarze,
podróże w nieznane
i spełnienia marzeń.
Gdy kolejne lata
trwożnie dodawałam,
ona każdy wynik
w ujemny zmieniała.

A może tę ZAZDROŚĆ
w złych snach wymyśliłam,
może, jak ktoś liczbę,
sztucznie uroiłam?